Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redakter przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zygzaki.

Przed paru tygodniami pisał już moskiewski organ Guczkowa z powodu przesilenia gabinetowego o tem, że przy omawianiu wzajemnych stosunków rządu i centrum Dumy należy się wreszcie dogadać do... kropki.

Jak rozumiał „Gołos Moskwy“ tę „kropkę“ trudno było na razie wywnioskować, ze względu na niezliczone zastrzeżenia, któremi zawsze otacza chwiejna polityka październikowa każde swoje nieco śmielsze wystąpienie. Atoli przypuszczać można było, że gawęda o kropkach jest symptomatem przesuwania się frakcyi październikowej ku opozycyi...

Ale „opozycyjność“ październikowców nie przybrała zbyt niebezpiecznych dla rządu rozmiarów.

Zrodził się na razie projekt masowej rezygnacyi z mandatów, który po chwili rozwagi odrzucono, potem—co już było bardziej „opozycyjne“—uchwalono interpelacyę do rządu *ex re* zastosowania art. 87, a Guczkow ustąpił z fotela prezydyalnego, potem... pożałowali październikowcy tego fotela i obrali na prezydenta Rodziankę, który ani na chwilę nie może być zaliczany do opozycyi, a posiada wyraźniejsze daleko od poprzednika tendencye załatwiania wszelkich spraw przy „herbatkach“ i „kawach“ ministeryalnych. A równocześnie Guczkow, obrany z wielkim hałasem powtórnie na leadera frakcyi... wyjeżdża na Daleki Wschód—w „celach naukowo-politycznych“ — co robi jedynie wrażenie ucieczki z pola walki w chwili najkrytyczniejszej.

Linia „opozycyjności październikowej“ łamie się tedy w dziwacznych skokach i zygzakach, z których w żaden sposób nie da się ułożyć prawidłowego diagramu polityki związku 17 października w chwili, kiedy się ważą najistotniejsze zagadnienia państwowe w Rosyi, kiedy każde stronnictwo powinno zająć wyraźne i konsekwentne stanowisko.

W ostatnim numerze „Gołosa Moskwy“ znajdujemy dalszy ciąg „zygzaków“ październikowych.

Na pierwszy rzut oka robi to wrażenie stanowczego kroku — „trzeba rozciąć splątany węzeł“! — woła organ październikowy.

Ale jak rozciąć — tego nie mówi i zastrzega się, zaraz się zastrzega, ażeby go czasem nie posądzono „o dążenie do parlamentaryzmu“, o zbyteczną opozycyjność...

Pomimo to sytuacyę zupełnie trafnie ocenia.

„Jasne jest — pisze „Gołos Moskwy“ — że się wytworzyła beznadziejna sytuacya zupełnej i zasadniczej różnicy zdań pomiędzy rządem a izbami prawodawczemi. Praca wspólna jest niemożliwa — runęły ostatecznie czteroletnie zabiegi Dumy w tym kierunku. Drogi rządu i przedstawicielstwa narodowego rozminęły się. Dalej już nie mogą iść razem. To kropka, która kończy rozdział“.

Czyżby jednak decydował się nareszcie organ październikowy na postawienie kropki?

Więc pocóż zastrzeżenia i ciągłe ukłony w stronę prawicy?

Krytykując mowę Stołypina, zwraca uwagę „Gołos Moskwy“ na ten ustęp, w którym powiedział premier, że „z powodu nieporozumień między izbami, nie mogą ponosić szkody interesy kraju; izby prawodawcze rozważają i głosują, a działa i ponosi odpowiedzialność rząd“.

Taki punkt widzenia, zdaniem organu październikowego, wikła ostatecznie zatarg, „otwierając przepaść niezgłębioną pomiędzy rządem a izbami prawodawczemi. Taki punkt widzenia wprowadza do rosyjskiego ustroju państwowego zupełnie nowy czynnik decydujący, który jedynie posiada prawo rozumienia interesów kraju. Jeżeli przyjąć to za zasadę, nic łatwiejszego, jak sprowadzić izby prawodawcze do roli czysto formalnej instancyi, sankcyonującej projekty rządowe, nie posiadającej prawa krytyki, a tembardziej prawa odrzucania“.

Stąd, zdaniem „Goł. Moskwy“, już tylko jeden krok do zniesienia izb prawodawczych. I to jest właśnie owo groźne niebezpieczeństwo, które poruszyło wszystkich.

Stołypin zastrzega się, że przecież niepodobna przypuścić, ażeby środek nadzwyczajny, jakim jest art. 87, wszedł w zwyczaj i stał się zwykłym sposobem rządzenia i wydawania praw. „Gołos Moskwy“ odpowiada na to, że w Rosyi, w kraju „nieograniczonych możliwości“ wszystko jest prawdopodobne, „szczególniej po stworzonym przez Stołypina niebezpiecznym precedensie“.

I pomimo tak „kadeckiego“ ujęcia sprawy nie zdobywa się organ październikowy na wyraźnie sformułowany wniosek. Stwierdza sam, iż postępowanie rządu było nielegalne, że tłómaczenia rządu nikogo nie zadowoliły i nikomu nic nie wytłumaczyły, że wreszcie drogi rządu i izb zupełnie się rozeszły i dalsza współpraca jest niemożliwa, ale boi się powiedzieć wyraźnie, że rząd powinien ponosić odpowiedzialność za czyny nielegalne.

Boi się—bo przecież ustąpienie Stołypina byłoby precedensem dla stopniowego wprowadzania zwyczajów parlamentarnych, a niechże nikt, broń Boże, nie posądza październikowców o dążenia do parlamentaryzmu.

Ów wstręt wrodzony do parlamentaryzmu, owo cofanie się przed wnioskiem logicznie wypływającym z własnych przesłanek, jest tylko jednym z przejawów, może nieuzasadnionych, instynktu samozachowawczego.

Październikowcy dobrze pamiętają czemu i komu zawdzięczają karyerę polityczną. Data 3 czerwca 1907 r. jest nazbyt dobrze znana, zbyt dobrze rozumieją oni związek jaki zachodzi pomiędzy tym aktem a zasadą elementarnej konstytucyjności, aby ciążyć do niej, aby chcieć wywołać tego ducha, którego zakląć nie potrafią, aby nawoływać do „cięcia“, od którego sami zginąć mogą.

I dlatego nie wierzą w rezultat każdego swego wystąpienia, i dlatego swoje „opozycyjne“ artykuły tytułują mianem — „beznadziejność“.

A beznadziejność jest nie w sytucyi, lecz w samych październikowcach. Ta wewnętrzna beznadziejność zmusza ich do nieustannego lawirowania i kompromisów. Linia ich polityki ciągle się łamie w sposób najbardziej fantastyczny pod wpływem „okoliczności“.

Tak układa się linia polityki październikowej w szereg „beznadziejnych“ zygzaków...

St J.

Czterdziestolecie poety.

Z powodu czterdziestolecia twórczości W. Gomulickiego, grono literatów wydało odezwę następującą:

W r. b. przypada czterdziestolecie poetyckiej i powieściopisarskiej działalności Wiktora Gomulickiego, wielkiego liryka i prawego artysty. Jubilatowi należy się wypoczynek i otucha do dalszej pracy bez troski o najbliższe jutro. Wierząc silnie, że ta zasłużona zapłata będzie mu dana, ogłaszamy niniejszem prenumeratę na „Wybór nowel“ Wiktora Gomulickiego, na wyłączną korzyść autora. Wybór ten, zawarty w jednym wielkim tomie, ilustrowany będzie przez najpierwszych artystów polskich i obejmie najprzedniejsze perły twórczości nowelistycznej autora „Miecza i łokcia“. Cena egzemplarza w prenumeracie wynosi 3 rb., które nadsyłać należy do Redakcyi „Gońca“.

Tuszymy, że społeczeństwo polskie, pojmując całą doniosłość tej formy uznania, pośpieszy z wyrazem hołdu dla talentu i zasługi.

Zygmunt Balicki, Jan Lorentowicz, Konrad Olchowicz, Artur Oppman, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Straszewicz, Kazimierz Tetmajer, Józef Weyssenhoff, Józef Wolff.

Stypendyum imienia Władysława Iwańskiego.

Jak wiadomo, po śmierci ś. p. Władysława Iwańskiego powstała wśród społeczeństwa ukrainnego myśl uczczenia jego zasług obywatelskich przez utworzenie stypendyum jego imienia.

Dotychczas przesłali do Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ na cel powyższy pp.: Zygmunt Chojecki 100 rb., Antoni Lechno-Wasiutyński 100 rb., Fortunat Kakowski 100 rb., Julian Kraczkiewicz 50 rb., Cypryan Krzyżanowski 25 rb., Emil Wierzbicki 75 rb., Karol Jokisz 100 rb., Bolesław Kraczkiewicz 25 rb., K. Bekierski 25 rb., Henryk Wilczyński 25 rb., W. Nehorowicz 100 rb., Piotr Podhorski 100 rb., Mirosław Sawicki 50 rb., Stanisław Horwatt 100 rb., Wincenty Chojecki 100 rb. Zebrano na posiedzeniu rady Towarzystwa rolniczego humańsko-lipowieckiego 492 rb.; pp. Leon Marcin Podhorski 25 rb., Dominik Rusiecki 100 rb., J. Hulanicki 100 rb., Włodzimierz Głębocki 100 rb., Józef Bromirski 50 rb., Władysław hr. Branicki 100 rb., Ksawery hr. Branicki 100 rb., Karol Darowski 50 rb., Michał Żółkiewski 25 rb., Tadeusz Rogoziński 30 rb., Władysław Lewandowski 25 rb., Paweł Gnatowski 50 rb., Michał Jankowski 100 rb., Lucyan Abramowicz 25 rb., Stanisław Syroczyński 100 rb., Leonard Jankowski 100 rb. i d-r Wincenty Lisowski 10 rb. Ogółem 2,657 rubli.

Suma ta jest niedostateczną dla utworzenia najskromniejszego nawet stypendyum.

A tymczasem zbliża się rocznica zgonu nieodżałowanego obywatela, którą należałoby uczcić przez wprowadzenie w czyn zapoczątkowanej myśli. Niech więc o tem pamiętają ci, którzy cenią zasługi obywatelskie ś. p. Władysława Iwańskiego.

Z FINLANDYI.

Senat finlandzki rozesłał gubernatorom i naczelnikom instytucyi okólnik z rozkazem, ażeby nadal we wszystkich instytucyach krajowych bez żadnych trudności przyjmowano od poddanych rosyjskich wszelkiego rodzaju dokumenty i podania w języku rosyjskim. Władze wyższe mają pilnie baczyć, ażeby rozkaz ten był skrupulatnie wykonywany.

Mamy tu do czynienia z prawodawstwem wielce uproszczonem. Senat nie czeka już ani na opinię sejmu finlandzkiego, ani na uchwałę izb rosyjskich.

Budżet Finlandyi na rok 1911, w opracowaniu senatu finlandzkiego przewiduje następujące pozycye:

Dochody zwyczajne wynoszą 151,351,000 marek, prawie o 7 milionów marek więcej, niż w roku poprzednim, przytem zwiększenie dochodów dadzą lasy skarbowe, koleje żelazne i podatek od spirytualiów.

Wydatki obliczono w kwocie 140,742,636 marek, czyli że nadwyżka dochodów nad wydatkami wyniesie około 11 milionów marek.

Razem z sumami, które nie wchodzą do preliminarza budżetowego, dochody Finlandyi wyniosą w roku 1911 — 176,331,000 marek, a wydatki 162,257,000 marek.

Nowy konkurent w handlu zbożowym.

W dniu 21-ym marca podpisano w Konstantynopolu układ pomiędzy towarzystwem kolei żelaznej bagdadzkiej a rządem tureckim, dotyczący wykończenia linii kolejowej w Azyi Mniejszej, mającej dla Europy nieskończenie ważne znaczenie.

Nowo zawarte układy zapewniają na razie dalszą budowę z El Helif do Bagdadu, podczas gdy co do linii z Bagdadu do zatoki Perskiej dotychczas jeszcze nic pewnego nie zostało postanowione. Ważną nader jest krótka linia uboczna, prowadząca z Osmanii do leżącej nad morzem Śródziemnem Aleksandretty. Ponieważ linia ta względnie jest krótka, kolej ta w krótkim prawdopodobnie czasie zostanie wykończona, a tem samem część środkowa bagdadzkiej kolei połączona będzie z morzem.

Kolej ta niezmiernie doniosłe ma znaczenie dla rolnictwa europejskiego, bo z wykończeniem jej Azya mniejsza wchodzi w szereg konkurentów na europejskich rynkach zbożowych.

Jedno z pism angielskich ogłosiło artykuł znanego inżyniera sir Wiliama Willcocks, w którym wskazuje ten znawca tamtejszych stosunków na niesłychaną urodzajność Mezopotamii, zdaniem jego, o wiele jeszcze żyzniejszej, aniżeli przybrzeże Nilu, byleby tylko przeprowadzono tam racyonalne nawodnianie. Gleba odpowiednią jest do uprawy ryżu, kukurydzy, bawełny, fasoli, a przedewszystkiem pszenicy, którą przy nawodnianiu siać można na całej tej przestrzeni. Oprócz tego, okolice tamtejsze nadają się i do hodowli bydła, ponieważ Mezopotamia to nie puszcza piaszczysta, ale raczej step porosły drzewami.

Budująca się kolej połączy te niesłychanej urodzajności okolice z rynkami Europy, zbyt więc na wszystkie produkty będzie zapewniony.

D-r Rohrbach opublikował przed niedawnym czasem dzieło pod tytułem: „Die Bagdadbahn", omawiające znaczenie kolei bagdadzkiej, a w wywodach swoich opiera się głównie na zdaniu Willcocksa. Wykazuje on, że w delcie, utworzonej przez Tygrys i Eufrat, zdatnych jest pod uprawę pszenicy 2,4 miliony hektarów, pod uprawy jarzynne 1,2 miliona hektarów, czyli razem 3,6 miliona hektarów. Dalej— przez wybudowanie projektowanego także już kanału pomiędzy Tygrysem a Eufratem, można będzie nawodniać 1,2 miliona hektarów, najpyszniejszej gleby, tak, że po przeprowadzeniu planu Willcocksa w tamtejszych okolicach 5 milionów hektarów dziewiczej ziemi będzie można obrócić pod uprawę zbóż.

Jest to obszar, równający się obszarowi, obsiewanemu żytem w całych Niemczech, a przewyższający obszar obsiewany tamże pszenicą o 150 proc., Willcock oblicza, że 1,2 milionów hektarów, które najpierw uprawiać się zacznie, dadzą w początkach milion tonn pszenicy i 100 tysięcy tonn bawełny.

Bardzo ostrożny we wszystkich swych obliczeniach Rohrbach przyjmuje jednak produkcyę przyszłej Mezopotamii na 3 miliony tonn pszenicy, czyli $^3/_4$ całej produkcyi tego płodu w Niemczech. Wystawić więc sobie można, jakiby przewrót zrobiło w stosunkach naszych gospodarczych zalanie Europy takiemi masami tanio wyprodukowanej pszenicy. Zalew ten z natury rzeczy skierowałby się przedewszystkiem na Niemcy.

Inny znawca tamtejszych stosunków, prof. Ruhland, skonstatował na mocy starannych obliczeń, że w normalnych stosunkach tonnę pszenicy, wyprodukowanej w Azyi Mniejszej, sprzedawaćby można w Niemczech po 85 marek bez cła, czyli przy dzisiejszej wysokości cła po 140 marek. Już ta cena wystarczyłaby, aby uniemożliwić w Niemczech uprawę tak pszenicy jak i żyta, a jeszcze byłoby gorzej, gdyby, jak inni obliczają, dostawa tonny pszenicy do Niemiec była możliwą nawet za 65 marek, czyli razem z cłem za 120 marek.

Widmo zalewu zbożem, tanio wyprodukowanem w Azyi Mniejszej, wisi już nad Europą od dnia rozpoczęcia budowy kolei bagdadzkiej. Nowe układy, dotyczące dalszego rozbudowania tej kolei, niebezpieczeństwo to powiększyły.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruskija Wiedomosti" zwracają uwagę na to, że przewlekłość kryzysu odbija się niepomyślnie na pracach Dumy. Panuje tam zupełna dezoryentacya. Październikowcy nie wiedzą, do czego się brać. Część chce rozważać projekt ubezpieczenia robotników i zmiany przepisów budżetowych, część druga w porozumieniu z nacyonalistami pragnie postawić na porządku dziennym projekty finlandzkie i wyodrębnienie Chełmszczyzny.

„Czyżby istotnie—zapytują „Russkija Wiedomosti" — poza zamiarem wykonania demonstracyi istniała taka niecierpiąca zwłoki konieczność zmiany administracyjnej mapy Królestwa, zburzenia ustroju prawnego w Chełmszczyźnie i utworzenia nowego etatu urzędników? Czyżby i kwestya poddanych rosyjskich w Finlandyi nie cierpiała zwłoki, pomijając naturalnie zamiar udowodnienia finlandczykom, że prawo z dnia 17 czerwca 1910 r. jest tylko pierwszem ogniwem w długim łańcuchu, który kuje nacyonalizm wojujący?

„Człowiek, który nie stracił poczucia politycznej perspektywy nie ma tu żadnych wątpliwości. Ale trzecia Duma ma już precedens w tym względzie. Niespełna przed rokiem najważnieiszych kwestyi prawodawczych poniechano tylko po to, ażeby przeprowadzić projekty finlandzkie i o ziemstwie zachodniem. Wszyscy pamiętają nadzwyczajną szybkość, z jaką je uchwalono, i te niedwuznaczne groźby, skierowane pod adresem centrum na wypadek, gdyby nie wykazało należytego pośpiechu. Reprezentanci zaś centrum ze swej strony przekonywali wszystkich, że „prawdziwie narodowy" kierunek prac Dumy utrwali ustrój konstytucyjny. Daremnie ostrzegano z innej strony, że to utrwalenie nie może być w żaden sposób dokonane za pomocą pogwałcenia konstytucyi, z której oddawna korzysta Finlandya.

„Dziś widzimy rezultaty. Nacyonalistyczna polityka rządu, popierana przez Dumę, prowadzi do takich aktów, które nawet w oczach najbardziej posłusznych i umiarkowanych żywiołów podkopują ustrój prawny i państwowy".

„I pomimo to półurzędowce żądają coraz to nowych dowodów nacyonalizmu".

I kto wie, czy Duma pomimo „zatargu" z rządem nie zechce złożyć dowodów, że jest dawną, „narodowo usposobioną", zupełnie pod tym względem prawomyślną Dumą.

Z T-wa przyjaciół pokoju.

Czytelnicy nasi już wiedzą z telegramów o wysłanym przez prezesa kijowskiego T-wa przyjaciół pokoju liście w sprawie miejsca następnego kongresu Pokoju. Obecnie podajemy treść tego listu, wystosowanego do prezesa międzynarodowego Biura Kongresów Pokoju w Bernie.

Panie Prezesie!

XIX kongres powszechny pokoju ma się odbyć tej jesieni na zaproszenie delegatów włoskich w Rzymie podczas uroczystości jubileuszowych z powodu zajęcia miasta Wiecznego przez wojsko włoskie.

Jako katolik i zwolennik pokoju, pozwalam sobie zaprotestować przeciwko temu projektowi, który wciąga T-wa pokojowe do manifestacyi antykatolickiej, nacyonalistycznej i militarystycznej.

Manifestacye te obrażają uczucia religijne trzystu milionów ludzi. Pacyfizm — przyznaję to, nie jest specyalnie katolicki: — nie jest też specyalnie antykatolicki, ani też masoński i nie powinien brać udziału w jakiejkolwiek manifestacyi w tym rodzaju.

Powinien być przedewszystkiem logiczny. Niema żadnego powodu do święcenia jubileuszu zajęcia Rzymu i proklamacyi jedności Rzymu, podobnież, jak niema żadnej racyi święcenia rocznicy zdobycia Paryża i proklamowania jedności niemieckiej w Wersalu.

Ośmielam się żywić nadzieję, że Biuro międzynarodowe pokoju podobnież, jak wszyscy prawdziwi pacyfiści, pomimo wszystkich swoich sympatyi bardzo uprawnionych do narodu włoskiego, zrzekną się aktu, zupełnie niezgodnego z ich programem.

Zwracając się niejednokrotnie do Pasterzy Najwyższych, by błagać ich o błogosławieństwo, organizatorowie Kongresów Pokoju (w Budapeszcie, Monachium i Medyolanie) pamiętali o tem, że sama idea pacyfizmu, nieznana w starożytności, była dziełem katolicyzmu i papiestwa. „Wieki średnie—zaznacza słusznie p. Emilia Faguet — nie znały pacyfizmu oprócz tego, który wypływał od tronu Apostolskiego".

W charakterze prezesa—organizatora T-wa pokoju, jakkolwiek liczy ono mniejszość katolików, sądzę jednak, że mogę sobie pozwolić zapewnić Pana, że „Kijowskie T-wo Pokoju" nie wyśle delegatów na kongres, jeśli ten ostatni ma brać udział w manifestacyach rzymskich.

Jeśli strajk mógł wstrzymać kongres w Sztokholmie, pragnąć wypada, by pobudka wznioślejsza uczucia sprawiedliwości, bezstronności, niezależności i prawdziwej wolnomyślności, które są podstawą prawdziwego pacyfizmu—ożywiła nas dzisiaj i wstrzymała nas dzisiaj od decyzyi, która może nam wyrządzić tylko największą krzywdę.

Mam zaszczyt proponować Hagę, jako miejsce, w którem ma się zebrać XIX kongres powszechny w r. 1911.

Racz Pan przyjąć, panie prezesie, zapewnienie moich uczuć najszczerszych.

Prezes kijowskiego T-wa pokoju

Michał hr. Tyszkiewicz.

Jednocześnie zarząd T-wa, złożony z p.p. Jeremiejewa, Rumszewicza, Olgi Kosarz, Szczerbiny i Ottona Glinki, wystosował do prezesa Biura międzynarodowych kongresów pokoju odezwę następującą:

„Niżejpodpisani członkowie zarządu T-wa P. P. Kijowa i Południowo-Zachodniej Rosyi mają zaszczyt założyć protest przeciwko projektowi, wciągającemu towarzystwa pokoju do udziału w manifestacyach, niezgodnych z programem pokojowym a mających się odbyć jesienią roku 1911 w Rzymie z powodu rocznicy zajęcia tego miasta przez wojska włoskie.

(podpisy).

Narada w sprawie wprowadzenia ustawy ziemskiej w gub. kijowskiej.

Wczoraj wieczorem, w mieszkaniu gubernatora, pod jego przewodnictwem, odbyła się narada, poświęcona rozpatrzeniu zamieszczonych przez nas w numerze wczorajszym przepisów o wprowadzeniu ustawy ziemskiej w 6 guberniach Litwy i Rusi. Na naradzie obecni byli: wicegubernator, marszałkowie szlachty, kilku prezesów zjazdów sędziów pokoju, prezydent miasta, członek stały gubernialnego zarządu do spraw miejskich i 7 radnych ziemskich.

Przedewszystkiem, na wniosek przewodniczącego, poruszono sprawę wydatków, jakie pociągnie za sobą sama procedura wprowadzenia instytucyi ziemskich na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 14 marca r. b. Uchwalono asygnować na ten cel potrzebne kredyty z sum kancelaryjnych gubernialnego zarządu ziemskiego. Następnie zebranie jednogłośnie przyjęło wniosek p. Rewy, aby nowe instytucye ziemskie rozpoczęły swą działalność dopiero od dnia 1-go stycznia 1912 r. Sprawa ta zostanie powtórnie wniesiona pod obrady na specyalnem posiedzeniu, jakie odbędzie się w Kijowie w maju pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej S. Gerbla.

W sprawie udziału w wyborach do ziemstw osób, posiadających nieruchomości na gruntach dzierżawionych, zebrani, zgodnie z art. 16 przepisów o wprowadzeniu ustawy ziemskiej i praktyką gubernii, w których funkcyonują już instytucye ziemskie w pełnym zakresie, wypowiedziało się przecząco. (Tym sposobem taki np. Berdyczów lub Światoszyn nie będą posiadały prawa wyboru).

Przewodniczący zaznaczył, iż listy wyborcze muszą być ogłoszone w „Wiadomościach Gubernialnych" w d. 1 maja i wobec tego powiatowe komitety ziemskie winny je dostarczyć nie później, niż dnia 25 kwietnia; przyczem z uwagi na to, iż ułożone już przez gubernialny zarząd do spraw gospodarki ziemskiej spisy zawierają wiele niedokładności, należy je starannie sprawdzić i poprawić, a przedewszystkiem wykreślić z nich osoby w wieku poniżej lat 25, oraz osoby, które władają danym majątkiem mniej niż od roku.

W sprawie szacunku nieruchomości miejskich, który jest prawie dwa razy mniejszy od szacunku ziemskiego, przyjęto pod uwagę, że jest on obliczany w ogólnej sumie dla każdego miasta i rozkładany dopiero między poszczególnemi jednostkami przez same zarządy miejskie; ze względu na to i wobec niemożności zmiany szacunku, postanowiono nieruchomości miejskie wciągać do list wyborczych na podstawie szacunku miejskiego. Przedsiębiorstwa i fabryki akcyjne, gdzie zachodzi wątpliwość co do narodowości właścicieli, uchwalono zaliczyć do pierwszej kuryi, przedstawiciele zaś takowych, którzy stawią się na wybory, będą głosowali w tej kuryi, do jakiej powinni być zaliczeni według swej narodowości. Co do towarzystw akcyjnych, do których należą żydzi i obcy poddani, nie przesądzając udziału w wyborach ich przedstawicieli, postanowiono, na wniosek p. Demczenki, zwrócić się o wyjaśnienie w tej kwestyi do ministerstwa spraw wewnętrznych; również uchwalono zwrócić się do ministerstwa w sprawie udziału w wyborach opiekunów, należących do innej narodowości niż osoby, które pozostają pod ich opieką.

Następnie zebranie ostatecznie zatwierdziło porządek ogłaszania list wyborczych, podawania skarg i wyznaczania wyborów, według terminów, podanych przez nas w numerze wczorajszym.

Po krótkiej dyskusyi postanowiono wyznaczyć wybory pełnomocników włościańskich od gmin wiejskich od d. 25 kwietnia do 5 maja, radnych zaś włościańskich od d. 5 do 15 czerwca.

Przewodniczący prosił marszałków szlachty, aby, poczynając od d. 15 kwietnia, co tydzień donosili mu o przebiegu prac około układania list wyborczych i wyraził nadzieję, iż wszyscy zebrani dołożą wszelkich starań, aby prace przygotowawcze ukończone zostały w oznaczonych terminach.

P. Rewa w imieniu zebranych dziękował gubernatorowi oraz postawił wniosek wysłania telegramu gratulacyjnego do p. Stołypina, któremu należy się wdzięczność za obdarzenie ziemstwami 6 gubernii zachodnich. Wniosek ten został przyjęty, poczem zebranie zostało zamknięte.

Walne zebranie polskiego T-wa kolonii letnich.

W niedzielę w lokalu „Ogniwa" przy udziale około 40 osób odbyło się walne zebranie członków polskiego T-wa kolonii letnich. Na przewodniczącego wybrano p. M. Bukowińskiego, na sekretarza p. M. Koczorowskiego.

Zebranie przystąpiło do odczytania sprawozdania z działalności T-wa w r. 1910. W roku tym T-wo liczyło 110 zwyczajnych członków, 36 rzeczywistych i 2 honorowych. W ciągu roku zarząd odbył 13 posiedzeń. Zapis dzieci w 1910 r. trwał od 1 marca do 15 maja i został uskuteczniony przez p. S. Ułaszynową. Badanie lekarskie trwało od 5 marca do 30 maja, przyczem do badania lekarskiego stawiło się 395 dzieci. Wysłano na kolonie 334, w tem 159 chłopców i 175 dziewczynek. Dzieci przebywały na 14 koloniach, a mianowicie w Brodeckiem u pp. Leonardostwa i Janostwa Mataszewskich, w Chabnem u pp. Stanisławostwa Horwattów (w 2 zmian.) w Ditiatkach (w 2-ch zmianach)—kolonia własna, w Janowie u hrabiny Teresy Chołoniewskiej, w Konstantynówce u pp. Leonostwa Rohozińskich, w Lulińcach u p. Maryi Starża-Jakubowskiej, w Odajpolu u hr. Leonostwa Rzewuskich, w Połohach u p. Aleksandra Drowanowskiego, w Rudem Siole u pp. Stefanostwa Podhorskich, w Sitkowcach u p. Fortunata Rakowskiego, Szapijówce u hr. Tyszkiewiczów, w Szlachowej u pp. Józefostwa Podhorskich, w Słobódce u p. Narcyza Żurakowskiego, w Turyczanach u p. Antoniego Krzyżanowskiego.

Na wszystkich koloniach mieszkania były bezpłatne. W Brodeckiem, Chabnie, Janowie, Lulińcach, Sitkowcach całe utrzymanie, pensya dozorców i służby zostały opłacone przez ofiarodawców; również wszystko było ofiarowane dla 10-ga dzieci w Konstantynówce, gdzie drugich 10-ro było na koszcie Towarzystwa. W Odajpolu dom mieszkalny ofiarowała pani Kazimiera Regulska. Wszelkie inne koszty połączone z utrzymaniem i dozorem kolonii ponieśli hr. Leonostwo Rzewuscy. Całe utrzymanie dali ofiarodowcy w Szlachowej i Szapijówce, część—w Rudem Siole, Słobódce i Turyczanach. W Połohach pan Drowanowski dał do użytku kolonii dom i ogród.

Okoliczni mieszkańcy Połohów, Słobódki, Rudego Sioła i Didiatek licznemi ofiarami ogromnie dopomogli T-wu do utrzymania tych kolonii.

Pobyt na koloniach przyniósł dzieciom i pod względem kulturalnym i fizycznym doniosłą korzyść. O znacznem polepszeniu fizycznem świadczy średni przyrost wagi, który wynosił $5^2/_3$ funta.

Wynik tegorocznej działalności Towarzystwa możnaby uważać za pomyślny, gdyby nie epidemia dyfterytu, która wybuchła w Rudem Siole wkrótce po przybyciu dzieci. Dwadzieścia dwie dziewczynki przebyły dyfteryt lub silną anginę; pomimo dwukrotnego wstrzyknięcia surowicy antydyfterytowej (którą wstrzyknięto wszystkim dzieciom), pomimo opieki lekarza i bardzo troskliwej dozorczyni — jedna dziewczynka zmarła. Pozostałe dziewczynki, dzięki hygienicznym warunkom i forsownemu odżywianiu powróciły do Kijowa zdrowe, przybyło im przeciętnie 6 funtów wagi.

Zarząd T-wa w sprawozdaniu swem wykazywał konieczność utworzenia własnych kolonii, ponieważ z jednej strony w liście kolonii ofiarowywanych co roku zachodzą nieprzewidziane zmiany, z drugiej różnorodne warunki lokalne i wymagania ofiarodawców uniemożliwiają przeprowadzenie planowej akcyi. Nawet kolonia w Ditiatkach, ulokowana w dzierżawionym przez T-wo budynku, zawiodła nadzieje zarządu i w roku bieżącym jest stracona dla T-wa. Z tem większem zadowoleniem zarząd stwierdza, iż możliwość utworzenia własnych kolonii, które mogłyby regulować brak miejsc w ofiarowanych koloniach i udostępniłyby pracę nad wyrobieniem typu wzorowej kolonii jest obecnie bliską urzeczywistnienia.

Stan finansowy T-wa w roku 1910 przedstawiał się następująco: dochód łącznie z przewyżką dochodu w r. 1909 wynosił 6,965 rozchód — 4,606 rb., pozostałość — 2,358 rb. Kapitał żelazny z dołączeniem powyższej przewyżki 4,478 rb.

Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami zarządu, dotyczącymi utworzenia własnych kolonii. Obywatel ziemski, p. L. Rohoziński ofiarował T-wu 5 morgów ziemi w majątku Konstantynówce, niedaleko stacyi Holendry, w miejscowości bardzo zdrowej. T-wu, o ile zechce skorzystać z tej hojnej ofiary, należy wznieść własnych kosztem kolonię, której kosztorys został obliczony w sumie 12—15 tys. rb. Funduszu takiego T-wo nie posiada. Zarząd prosi o ulokowanie kapitału żelaznego w nieruchomościach kolonii oraz o pozwolenie i współudział w zbieraniu na ten cel składek, w nadziei, iż w r. 1912 będzie mógł zebrać w ten sposób tyle, że kolonia zostanie założona.

Zebranie, po wysłuchaniu wniosku powyższego, udzieliło zarządowi pozwolenia, upoważniło go do zawarcia aktu rejentalnego na otrzymanie ziemi, wreszcie uchwaliło wyrazić głęboką wdzięczność ofiarodawcy.

Drugi wniosek polegał na założeniu sanatoryum na ofiarowanym bezimiennie placu na jednym z odeskich limanów. Zebranie wyraziło również wdzięczność ofiarodawczyni za dar, do budowy jednak tam sanatoryum uchwaliło powstrzymać się przez parę lat, zanim zostanie uzyskany specyalny fundusz—około 1,000 rb. Jeden z obecnych, zastrzegając sobie dyskrecyę co do nazwiska, ofiarował na ten cel 100 rb.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i przystąpiono do wyborów. Ustępujący z zarządu członkowie p. M. Czarnecki, p. Dobrowolska, p. E. Wolska i p. M. Kerntopłowa zostali wybrani ponownie, zarówno jak i zastępcy pp. J. Rząśnicka, J. Kulikowska, M. Koczorowski i H. Żukiewicz. Do komisyi rewizyjnej ponownie wybrano pp. M. Bukowińskiego, K. Rząśnickiego i W. Hanickiego. Na tem zebranie zamknięto.

Posiedzenie rady miejskiej.

Poniedziałkowe posiedzenie rady miejskiej całkowicie poświęcono rozprawom nad budżetem m. Kijowa w r. 1911. W myśl uchwały z poprzedniego posiedzenia, preliminarza nie odczytują według artykułów, lecz radni wskazują na te pozycye, które budzą w nich pewne wątpliwości. Przewodniczy d-r Burczak.

Dyskusyę rozpoczyna p. Dobrynin deklaracyą, w której wskazuje na to, iż zarząd miejski w roku ubiegłym zaciągnął z funduszów specyalnych miasta 617 tys. rb. na wydatki tymczasowe oraz że zarząd miejski, wbrew statutowi miejskiemu, kapitały swe lokuje nie we własnej kasie, lecz w bankach miejscowych. Zarządzający wydziałem finansowym zarządu miejskiego p. Kobiec wyjaśnił, iż pieniądze miejskie lokowane są w bankach z tego względu, iż dają tam one 4%, wówczas kiedy w kasie miejskiej stanowią martwy kapitał. Co do zaciągania pożyczek ze specyalnych funduszów miasta — było to robione za specyalnem pozwoleniem rady miejskiej w każdym poszczególnym wypadku. Zwyczaj ten jest praktykowany już od lat kilkunastu i jeszcze za czasów p. Procenki uciekano się do tego środka ilekroć miasto przystępowało do wykonywania jakich budowli, czyniło to zawsze na rachunek funduszów specyalnych, zanim zostanie sankcyonowana emisya pożyczek obligacyjnych. Przewodniczący d-r Burczak z przyczyn formalnych zamyka dyskusyę nad deklaracyą p. Dobrynina, proponując mu umieszczenie takowej na porządku dziennym jednego z przyszłych zebrań.

Dalsza dyskusya zaczyna się obracać dokoła szczegółów. Rada dzieli się na dwa obozy: większość postępową, która głosuje za wnioskami komisyi finansowej i mniejszość prawicową, opozycyjną. Opozycya jednak nie była w stanie zrobić ani jednego rzeczowego zarzutu i nawet nie napotykała odparcia. Odrzucanie wszystkich jej wniosków wytrąca wreszcie radnego Borowika z równowagi i wyrywa u niego skargę: pocóż mamy wotować przeciw budżetowi, kiedy wszystko jedno nas przegłosują, ponieważ nie stanowimy większości! Radny Sawenko oświadcza, że złoży *votum separatum* w sprawie dwu artykułów.

Preliminarz dochodowy został przyjęty w sumie 3,802,409 rb.

Pomimo spóźnionej pory rada przechodzi do preliminarza rozchodowego. Utarczki stają się co raz częstsze. Dyskusyę wywołuje wniosek grona radnych o zwiększeniu dyety prezesów komisyi ogrodowej, komisyi do spraw wybrzeża, komisyi do rzeźni miejskich. Najgłośniejsze protesty rozlegają się ze strony radnego Pirożenki. Radny ten jest kandydatem na prezesa komisyi do rzeźni miejskich i zawczasu zaskarbia sobie względy rady, aby uzyskać większość na wyborach. W bardzo ostrej formie p. Pirożenko zaczyna robić uwagi, iż praca radnych powinna być nieopłacana, że powinien im wystarczać honor, który im wyświadczono, wybierając na odpowiedzialne stanowiska. W odpowiedzi p. Pirożence, radny Brzozowskij oświadcza, że bezwątpienia rada miejska wyświadczyłaby bardzo wielu osobom zaszczyt, gdyby ich wybrała na te lub inne stanowisko. Czy jednak ci radni, dla których ma to być tak wielkim zaszczytem, okażą się godnymi tego zaufania, czy posiadają oni potrzebne kwalifikacye? Z drugiej strony są radni, którzy robią zaszczyt radzie miejskiej, przyjmując od niej mandat, i tacy ludzie, jak to już wykazała praktyka, z korzyścią dla miasta pełnią swe zobowiązania. Mówca sądzi, iż pierwszym obowiązkiem rady miejskiej jest przynajmniej do pewnego stopnia wynagrodzić ich za pracę.

Na głosowaniu rada uchwaliła prezesowi komisyi ogrodowej wyasygnować 600 rb. rocznic dyety, komisyi do spraw brzegowych 1200 rb., wiceprezesowi tej komisyi 600 rb. Takie same dyety wyznaczono prezesowi i wiceprezesowi komisyi do spraw rzeźni miejskich.

Dyskusyę przerwano do dnia następnego około godz. 1-ej w nocy.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 6 (19) Wilhelma Op., Celestyna P.
Jutro 7 (20) Epifaniusza B. M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 01
Zachód słońca o godz. 6 m. 58
Długość dnia godz. 13 m 57

Kalendarzyk Historyczny.
6 (19) Kwietnia.

Roku 1809. Bitwa pod Raszynem, w której odznacza się gen. Sokolnicki, ginie śmiercią walecznych Cypryan Godebski, a wojsko polskie pod wodzą ks. Józefa z żelazną wytrwałością odpiera wszystkie ataki austryaków, kładąc trupem przeszło 2.000.

— **Przypomnienie.** Dziś o godz. 12-ej w południe zostanie zamknięta lista ofiar na rzecz k.-rz.-kat. Tow. dobroczynności, zwalniająca od życzeń i powinszowań Wielkanocnych. Zapisy przyjmuje biuro Tow. dobroczynności (M.-Żytomierska 8); klub „Ogniwo" (Kreszczatyk № 1); administracya „Dziennika Kijowskiego" (Kreszczatyk 38).

Lista rozesłana będzie w sobotę przy świątecznym numerze „Dziennika" tak w Kijowie, jako też i na prowincyi.

— **Wieczór wokalno-humorystyczny.** Dn. 14 kwietnia w sali klubu „Ogniwo" odbędzie się wieczór wokalno-humorystyczny, całkowicie wykonany przez Józefinę Bielską i Wincentego Rapackiego (syna)—ulubionych artystów Warszawy. Program, składający się przeważnie z utworów W. Rapackiego: dwóch jednoaktówek, szeregu humoresek, nadutworów secesyjnych, piosnek i t. p., zainteresuje zapewne naszą publiczność, która się wesoło i szczerze zabaw humorem warszawskim.

— **Sprzedaż rabatowa.** Dziś i jutro sprzedaż rabatowa na korzyść wydziału letnisk przy Tow. dobroczynności w *magazynie Frepont* (Ruszkowski), Kreszczatyk № 35, włączają się zamówienia; *w magazynie Jurotatu*, Kreszczatyk № 36, tylko dzisiaj.

— **Więzienia kijowskie.** Starszy inspektor głównego zarządu więzień, Mielnikow, który prowadził dochodzenie w sprawie skarg na nadużycia w więzieniu Łukjanowieckiem od roku 1907 do 1910, gdy naczelnikiem więzienia był Smirnow, obecnie zakończył już badanie świadków i rozpatrywanie dokumentów. W drodze badania pomocników naczelnika, którzy służyli przy Smirnowie, dozorców więziennych i innych osób, wyjaśniono wiele ciekawych szczegółów z działalności Smirnowa. Między innemi, przy rozpatrywaniu dokumentów, znajdujących się w izbie obrachunkowej, wyjaśniły się dane, dotyczące operacyi cegielni zbudowanej przy więzieniu za czasów Smirnowa na koszt skarbu. Cegielnia ta funkcyonowała zaledwie kilka miesięcy i następnie okazała się do niczego niezdatną. Nie przyniosła żadnego dochodu, a skarb na tem stracił znaczną sumę pieniędzy.

Wszystkie materyały dochodzenia p. Mielnikow przedstawi głównemu zarządowi więzień dla pociągnięcia Smirnowa do odpowiedzialności sądowej. Z Kijowa przeniesiono Smirnowa na naczelnika więzienia poprawczego do Kurska, skąd również został on wkrótce usunięty za jakieś nadużycia.

Z powodu przepełnienia więzienia Łukjanowieckiego projektuje się budowa nowego pawilonu z pojedyńczemi celami oraz postanowiono jak najszybciej ukończyć budowę więzienia dla kobiet i w najbliższych dniach rozpocząć budowę drugiego domu dla aresztowanych. Oprócz tego główny zarząd więzień asygnuje 40,000 rubli na odrestaurowanie więzienia Łukjanowieckiego i zaprowadzenie w niem szeregu ulepszeń, jako to centralnego ogrzewania, elektrycznego oświetlenia, przyłączenie do kanalizacyi miejskiej i t. d.

Jednocześnie ma być wyjednany kredyt na urządzenie wielkich warsztatów więziennych.

Wczoraj wieczorem p. Mielnikow wyjechał do Petersburga.

— **Korespondencya świąteczna.** Naczelnik kijowskiego biura pocztowego uprasza publiczność o wrzucanie do skrzynek pocztowych listów i innej korespondencyi z powinszowaniami i życzeniami świątecznemi. Korespondencya ta zostanie przechowana w centralnem biurze pocztowem do pierwszego dnia Wielkanocy i następnie zostanie doręczona adresatom. Na takich zawczasu wrzuconych do skrzynek listach należy na stronie adresowej napisać „z powinszowaniem" („pozdrawitielnaja"). Naczelnik poczty uprasza również o naklejanie marek w prawym rogu koperty, u góry na stronie adresowej, co jest konieczne dla stemplowania maszynowego.

Na pocztówkach, opłacanych według taksy po 1 kopiejce i 2 kop. (druki) mogą być zamieszczane powinszowania pisane odręcznie, życzenia i inne wyrazy, zawarte jednakże najwyżej w pięciu słowach.

Pocztówki wysyłane w kopertach z papieru przezroczystego, oraz bilety wizytowe w kopertach zamkniętych, chociażby z obciętymi rogami powinny być opłacane jak listy zwyczajne (3, 7, 10 kop.).

Pocztówki ilustrowane, posypane miką i szkłem tłuczonem nie będą doręczane adresatom.

— **W sprawie komory celnej.** Departament opłat celnych zawiadomił prezydenta miasta o zatwierdzeniu projektu magazynów komory celnej w Kijowie. Zatwierdzając ten projekt, departament zażądał, aby dokonano w nim niektórych zmian.

— **Z intendentury.** Wczoraj powrócił z Petersburga naczelnik kijowskiego okręgu intendentury gen.-maj. Erdman, który złożył sprawozdanie w głównym zarządzie intendentury z działalności zarządu kijowskiego. Jednocześnie gen. Erdman otrzymał szczegółową instrukcyę co do sposobu przeprowadzenia reform w intendenturze i wprowadzenia nowych organów wykonawczych w postaci intendentów dywizyi. Reforma ta zostanie ukończona do dnia 1 maja r. b. i do tego czasu nastąpią nominacye intendentów dywizyjnych, którzy uzależnieni będą od naczelników dywizyi. Oprócz tego przy każdym korpusie będzie jeden sztab-oficer do spraw intendentury.

— **W sprawie zajścia w radzie miejskiej.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejskiej zwrócił się do gubernatora z prośbą o nadesłanie wyjaśnień w sprawie zajścia w kijowskiej radzie miejskiej pomiędzy radnymi Dobryninem a Orgis - Rutenbergiem podczas dyskusyi w sprawie nadania jednej z ulic miasta nazwy ulicy imienia Djakowa.

— **Dział handlowy kolei Poł.-Zach.** Minister komunikacyi zalecił szczegółowe zbadanie działalności handlowej niektórych kolei, między innemi i kolei Południowo-Zachodnich. Utworzona w tym celu komisya z wyższych urzędników zarządu kolei Poł.-Zach. rozpoczęła niezwłocznie badanie stanu rzeczy na znaczniejszych stacyach towarowych. Obecnie miejscowe podkomisye zakończyły swe prace, których rezultaty w najbliższej przyszłości zostaną przedstawione na posiedzeniu rady zarządu kolei.

— **Echa rewizyi mostowej.** Pociągnięty do odpowiedzialności przez senatora Neuhardta w sprawie nadużyć przy budowie mostów inż. Zarwa badany był wczoraj od godz. 10 zrana do 4 po południu przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Fenenkę. Po przesłuchaniu, sędzia śledczy oświadczył mu, iż zostaje aresztowany, o ile nie przedstawi 25,000 rubli kaucyi. Po przedstawieniu żądanej sumy inż. Zarwę pozostawiono na wolnej stopie.

— **Komunikacya Kijów — Humań.** Od dnia 1 maja rozpocznie kursować jeszcze jeden trzeci pociąg osobowy pomiędzy Kijowem i Humaniem.

— **W obawie cholery.** Na skutek opinii prof. Rejna, główny zarząd kolejowy asygnował zarządowi kolei Południowo-Zachodnich 30,000 rubli na urządzenie stałych baraków dla chorych na cholerę na stacyach Birzula, Zdołbunowo i Bendery. Jednocześnie główny zarząd zwrócił się z zapytaniem do naczelnika kolei Poł.-Zach., czy podobnych baraków nie należałoby urządzić na innych stacyach kolei Poł.-Zach.

OSOBISTE

— Wczoraj wyjechał do Odesy senator Bielustin.

— KRADZIEŻ. W domu № 9 przy ul. Mikołajowskiej z mieszkania Niemirowskiej skradziono żakiet karakułowy wartości 700 rb. Przy Kreszczatyku № 10 skradziono ze strychu bieliznę na-

leżącą do Richtera M. Muchinej (Jarosławska 51) służąca Bobrenko skradła kosztowności. Złodziejkę zatrzymano. Na placu Ratuszowym wyciągnięto stud. Kuźmience z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto.

— KRWAWE STARCIE. W domu № 22 przy ul. Samsonowskiej przyszło do krwawego starcia między Szepelenkową i Sawinem. Bardziej ucierpiał ostatni, który otrzymał kilka kłutych ran w głowę i piersi. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala.

— ZE STATYSTYKI POLICYJNEJ. Według statystycznych danych kijowskiej policyi miejskiej, w przeciągu 6 tygodni wielkiego postu (od 27 marca—3 kwietnia) zatrzymano 223 pijanych (maximum w cyrk. padolskim, minimum w peczerskim), żebraków 63 (maximum w cyrk. starokijowskim, żadnego w łukjanowieckim), prostytutek 133 (maximum w starokijowskim, żadnej w peczerskim). Stwierdzono 56 przekroczeń przepisów obowiązujących i 204 przekroczenia przepisów, dotyczących dorożkarzy.

— Z ROZKAZU DO POLICYI. Policmajster kijowski polecił policyi nie pozwalać na sprzedaż mięsa nieostemplowanego w Puszczy Wodicy, ponieważ na osadę tę rozciągają się również przepisy obowiązujące o oględzinach mięsa przez dozór weterynaryjny.

— ZABÓJSTWO NA SYRCU. Sędzia śledczy wyjaśnił nareszcie osobistość włościanina, zwłoki którego znaleziono na Syrcu d. 23 marca.

Okazało się, że jest to niejaki Skorochod, włościanin ze wsi Ludwinówki, pow. kijowskiego. Przypuszczają, że został on zabity przez włościan, pochodzących z tej samej wsi, którzy go zabili na prośbę jego żony.

— ARESZTOWANIE LICHWIARZY. Po dokonaniu rewizyi, policya aresztowała lichwiarzy: M. Rodowskiego, D. Chaskina, L. Błanka, F. Farbera, A. Najdorfa, Sz. Zalca i J. Rozenfelda. Aresztowani lichwiarze udzielali na olbrzymi procent pożyczki uczniom kijowskiej szkoły wojskowej. Po wpłaceniu odpowiednich kaucyi (od 10,000 do 1,000 rubli) lichwiarze wypuszczeni zostaną na wolność.

— POŻAR. Wczoraj spłonęła fabryka wag A. Paral i S-ka (ul. Dragomirowska na Szulawce). Straty są znaczne.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W posesyi № 5 przy ul. Zacharjewskiej spadł z dachu nowobudującej się szopy jeden z robotników P. Hawrin. Odwieziono go do szpitala.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu D.-Wału i Żytomierskiej woźnica Wakulenko wpadł na przechodzącą Gritową, która uległa stłuczeniu ręki.

Na Kreszczatyku nieznany cyklista przejechał p. X. Poszkodowaną opatrzyło Pogotowie.

— POŻAR. Dn. 4 kwietnia wszczął się ogień w posesyi № 12 przy ul. Srieteńskiej, który został stłumiony przez starokijowski oddział straży ogniowej. Straty nieznaczne.

— GRABIEŻE. Onegdaj na ul. Meżygorskiej jakiś bandyta rzucił się na P. Trebickiego i, ogłuszywszy go uderzeniem kamienia w głowę, wyciągnął mu z kieszeni portmonetkę z 5 rb.

Na zjeździe Kłowskim dwaj nieznajomi ograbili Kotlarenkę.

W „Puszczy Wodicy" na rogu 5-ej linii i ul. Puszkińskiej trzej bandyci napadli na stróża Korżuna i odebrali mu 9 rb. Napastników zatrzymano.

— WRZUCONY DO WODY. Wczoraj o północy, przejeżdżający przez Dniepr przewoźnicy usłyszeli wołania o pomoc. Wkrótce na środku rzeki ujrzeli człowieka, usiłującego utrzymać się na powierzchni wody. Przewoźnicy wyciągnęli tonącego z wody. Okazało się, że jest to niejaki A. Jarow, który został wrzucony do rzeki przez E. Tkaczenkę i T. i W. Donczenków. Wszyscy czterej pracowali razem przy budowie domu na ul. Brackiej (№ 14). Po otrzymaniu pieniędzy udali się oni razem do restauracyi, a następnie towarzysze ograbili Jarowa i wrzucili go do Dniepru.

— PIRACI DNIEPROWSCY. W nocy na d. 4 kwietnia piraci dnieprowscy wtargnęli na statek „Andrej Perwozwannyj", stojący na kotwicy koło wyspy Truchanowej i skradłszy 3 worki cukru, ważące 20 pud., zbiegli.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza zatrzymała koniokrada Kosowca, sprzedającego kradzionego konia i złodzieja zawodowego Hukajłę, który dopuścił się kradzieży w mieszkaniach Łukaszewicza (Prorezna 2) i Aronowa (M.-Błagowieszczeńska 110).

— ANTYSANITARNA POSESYA. Komisya sanitarna skonstatowała antysanitarny stan posesyi Swieczyna przy ul. Meryngowskiej. Spisano protokół.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. W ciągu ostatnich kilku dni w mieście, z rozkazu wydziału ochrany, dokonano szeregu rewizyi, mających widocznie pewien związek pomiędzy sobą. Najpierw dokonano rewizyi w d. № 104 przy ul. Borszczagowskiej, poczem aresztowano: redaktora wychodzącego w Kijowie czasopisma: „Literaturno-Naukowyj Wistnyk" S. Wesołowskiego, redaktora „Rady" W. Halewicza, A. Kotelenicza i jedną kursistkę. Wszystkich aresztowanych osadzono tymczasem w cyrkule bulwarowym. W związku z temi rewizyami dokonano jeszcze wielu innych rewizyi, rezultatem których były aresztowania. Znaczną część aresztowań dokonano na ulicy. W ten sposób aresztowano kursistkę Malinowską i jej przyjaciółkę Permiakową i studenta Andriasza. Tego ostatniego zresztą natychmiast uwolniono. Oprócz tego aresztowani zostali: A. Popow, W. Czechowskij, Barbara Kudriasz i Tokariewskij.

— ROZBÓJNICY NA SZULAWCE. Szulawka w ciągu ostatnich dni stała się terenem operacyi bandy rozbójników. Według zeznań poszkodowanych, banda ta składa się z młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i kindżały. Niedawno miały miejsce dwa rabunki, dokonane przez tę bandę, a mianowicie: rabusie ograbili włościanina Salinka na szosie żytomierskiej i dozorcę pocztowego w lasku Kadeckim. Obecnie nadchodzą wieści o 3-im rabunku tejże bandy. Rabunek ten miał miejsce koło Politechniki. A. Szewczuk z kolegą swoim I. Własowym wracali dn. 3-go kwietnia o g. 9-ej wieczorem do domu, gdy nagle, przy ostatniej stacyi tramwajowej, otoczeni zostali przez 5-ciu niewiadomych napastników. Dwóch z nich skierowało już rewolwery na swe ofiary, gdy jeden z napastników zawołał: „to nie ci" i rabusie pozostawili napastowanych w spokoju, udając się w kierunku fabryki Gretera. Widocznie, że rabusie urządzili na kogoś zasadzkę. Mieszkańcy Szulawki są bardzo zatrwożeni tymi wypadkami. Agenci cyrkułu bulwarowego i policya śledcza urządziła dn. 4 kwietnia obławę na Szulawce. Zrewidowano szereg nor złodziejskich, lecz uczestników napadu nie wykryto. Aresztowano 19 podejrzanych osób, w tej liczbie 13 w pustem mieszkaniu w d. № 53 przy Bibikowskim Bulwarze i 6 w piwiarni przy rogu ul. Piaskowej i Prowiantowej.

Taż sama banda ekspropryatorów d. 4 b. m. dokonała jeszcze jednego napadu, którego ofiarą padł kupiec M. Lesz, mieszkający w d. № 108 przy ul. Żyląńskiej. Około g. 9-ej wieczorem rabusie wtargnęli do mieszkania L. i zażądali od niego 1,500 rubli. Sumy tej jednakowoż nie udało się im uzyskać, gdyż napadnięty miał przy sobie zaledwie 4 ruble. Po otrzymaniu pieniędzy rabusie zażądali od Lesza, by w ciągu doby nie zawiadamiał o napadzie policyi i zbiegli.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w zakładzie kąpielowym Połłaka powiesił się młody człowiek niejaki A. Alperin.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożono:

Na Tow. Dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Karolina i Izydor Reychmanowie 3 rb., Eugeniuszostwo Rakowscy 3 rb., Janina i Zygmunt Wołosewiczowie 5 rb., Mieczysław Bronikowski 2 rb. 50 kop., Maryusz i Eustachy Żmigrodzcy 2 rb., Aniela i Alojzy Myślińscy 2 rb., Aleksandrostwo Januszkiewiczowie 2 rb., Helena i Stanisław Jezierscy 2 rb., Alfonsyna i Piotr Żmigrodzcy 2 rb., Stanisław Berger 2 rb., Józef Łopatyński 3 rb., Józefa Suchodolska 1 rb., Marya Suchodolska 1 rb., Jan Jakubowski 2 rb., Marya i Józef Jaworscy 1 rb., Stanisław Zwierzchowski 2 rb., Jadwiga i Adolf Marcińczykowie 2 rb., Dr Jan Werbski 3 rb., Zofia i Kazimierz Łowienieccy 1 rb., Zofia i Julian Lipscy 1 rb., Marya i Leon Pratkowscy 2 rb., Janina i Wacław-Szczęsny Jeziorańscy 2 rb., Katarzyna i Bolesław Koreywowie 1 rub.

Na T-wo polskich kolonii letn.: Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Karolina i Izydor Reychmanowie 3 rb., Mieczysław Bronikowski 2 rb. 50 kop., Witoldostwo Haniccy 2 rb., Aleksandrostwo Januszkiewiczowie 2 rb., „Dzieci dla dzieci": Lech, Wanda i Janek 10 rb., Dziunia Czaplicka 2 rb., Władyś Smólski 1 rb.

Na wydział letnisk przy T-wie dobr.: pp. Janka Waryńska 1 rb., Ania Ligocka 1 rb., Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Stefanostwo Węglińscy 5 rb., Janostwo Smólscy 2 rb., Ludwik Lewiński 1 rb.

Dla sparaliżowanej J. M.: p. Z. W. 1 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet, przy Kole Kobiet: pp. Witoldostwo Haniccy 2 rb.

Na święcone przy Tow. dobr.: pp. Właduś Smólski 1 rb. Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Helena i Henryk Wilczyńscy 3 rb., Ignacostwo Sochaccy 2 rb., Julian Aluchna 1 rb.

Na święcone w przytułku Koła Kobiet: pp. Wandzia i Staś Januszkiewiczowie 1 rb.

Na najbiedniejszych przy T-wie dobr.: pp. Munia i Lula zamiast wiązania na imieniny matki 3 ruble.

Na kościół św. Mikołaja: p. Wł. Powalski, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych 2 ruble.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zaprzeczenie ks. Wiercińskiego.

Kraków. — Wydalony z granic Rosyi ks. Wierciński zaprzecza w gazecie „Czas" twierdzeniu Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, jakoby obiecywał zwalczać rzeczoną polonizacyę litwinów, uprawianą przez Kościół katolicki.

Uniwersytet ruski we Lwowie.

Wiedeń. — Dzienniki miejscowe zamieściły pogłoskę, jakoby cesarz Fraaciszek Józef w drodze rozkazu cesarskiego przyzna rusinom prawo do uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Przyjęcie mandatu.

Lwów. — Wyborcy z czwartej dzielnicy miasta Lwowa ofiarowali ministrowi Głąbińskiemu mandat do parlamentu. Głąbiński przyjął mandat.

Znieważenie świątyni.

Warszawa.—Z Janowa Lubelskiego donoszą, że dwaj urzędnicy: Archangieller z kasy powiatowej i Pasłuszenko, kancelista zarządu powiatowego, po libacyach nocnych weszli do kościoła katolickiego i zanieczyścili kaplicę, znajdującą się obok wejścia bocznego do kościoła. Obecni w kościele pobożni wszczęli alarm, poczem policya spisała protokół. Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze śledcze. Obydwu urzędników zawieszono w urzędach. Kościół, jako znieważony, musi być zamknięty do czasu dokonania powtórnej konsekracyi.

Zeznanie bandyty.

Łódź.—Ranny podczas oblężenia niedzielnego bandyta Slakosz zeznał, że wraz z trzema towarzyszami, którzy spłonęli w obleganym przez policyę domu, brał udział w napadzie na pociąg pod Widzewem. Pogrzeb czterech bandytów odbył się w nocy.

Głowa w sadzawce.

Wilno.—W poniedziałek wieczorem z sadzawki, znajdującej się w pobliżu domu przy ul. Mostowej, dzieci wyłowiły głowę ludzką bez tułowia.

Katastrofa kolejowa.

Radom.—W poniedziałek wieczorem w pobliżu miasta wykoleił się pociąg towarowy. Parowóz uległ rozbiciu i zleciał z nasypu; cztery wagony zostały strzaskane. Komunikacya do g. 2-ej po południu dnia następnego odbywała się z przesiadaniem. W celu przywrócenia komunikacyi bezpośredniej zbudowano bocznicę objazdową. Za parę dni parowóz będzie podniesiony i tu zostanie naprawiony; odnieśli rany: nadkonduktor i zwrotniczy.

Śmierć lotnika.

Paryż.—Odniósł śmierć na miejscu lotnik wojskowy Caros, który spadł z wysokości 1,500 metrów w okolicach Wersalu.

Sytuacya w Meksyku.

New-York.—Pod Bieta, pomiędzy meksykańskiemi wojskami rządowemi a powstańcami wywiązała się bitwa, która trwała dzień cały aż do północy. Wojska rządowe zostały pobite i odparte.

Pociągnięcie do odpowiedzialności

Sofia. — Rząd postanowił pociągnąć do odpowiedzialności byłego prezesa gabinetu Malinowa pod zarzutem sprzeniewierzenia 2 milionów franków z funduszów państwowych.

Z Maroka.

Paryż. — Rząd francuski wysyła do Casablanki w Maroku cztery bataliony piechoty.

Pożar.

Bruksela. — W poniedziałek wieczorem spłonął piękny gmach ratuszowy. Przypuszczają, że przyczyną pożaru było podpalenie. Papiery ocalono.

Kontrrewolucya.

Londyn. — Do „Times'u" donoszą z kolonii portugalskiej w Mozambiku, że wybuchła tam kontrrewolucya monarchistyczna.

Do Delagon odpłynął krążownik angielski.

Rewizya sen. Neuhardta.

Petersburg. — Senator Neuhardt zwrócił się do banków petersburskich z zapytaniem, czy wymienieni przez niego w liczbie 80 radni petersburskiej rady miejskiej posiadają na rachunku bieżącym jakąkolwiek gotówkę. Zarządzenie Neuhardta wywarło tutaj olbrzymie wrażenie.

W liczbie wspomnianych wyżej 80 radnych znajdują się: wiceprezydent miasta Demkin, prezes jednej z komisyi, Romanow i wielu innych wybitnych radnych miejskich.

Zrzeczenie się mandatu.

Petersburg. — Poseł do Rady Państwa Gonczarow zrzekł się mandatu, chcąc tym sposobem wyrazić protest przeciwko postępowaniu posłów Trepowa i Durnowo.

Wyjazd Stołypina.

Petersburg.—Stołypin wyjechał na urlop krótkoterminowy do swego majątku.

Na Dalekim Wschodzie.

Charbin. — Chińskie pisma urzędowe oskarżają Rosyę o uczucia nieprzyjazne względem Chin.

Charbin.—Z Pekinu donoszą, że władze chińskie wydały ukaz, grożący srogiemi karami urzędnikom, którzy pod pozorem choroby nie spełniają swych obowiązków służbowych.

Charbin. — Z Pekinu donoszą, że rada państwa wypowiedziała się za mianowaniem Juanszikaja gubernatorem Mandżuryi.

Roztrwonienie.

Petersburg. — W miejskim szpitalu dziecinnym wykryto roztrwonienie dwudziestu tysięcy rubli. W kasie záleziono tylko fałszywego rubla. Dozorcą szpitala była osoba protegowana przez prezydenta miasta Głazunowa.

Echa zgonu.

Petersburg.—Towarzystwo imienia Kuindżi postanowiło pokryć koszty pogrzebu malarza Kryżyckiego z funduszów T-wa.

Zaprzeczenie.

Petersburg.—Zaprzeczają tutaj pogłoskom o zamierzonym jakoby wyjeździe eksministra Durnowo zagranicę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 5-go kwietnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Wicesekretarz państwowy referuje Imienny Ukaz Najwyższy o dymisyi na własną prośbę, wobec złego stanu zdrowia, członka Rady Państwa Gonczarowa, oraz o zatwierdzeniu przez Najjaśniejszego Pana w d. 5 kwietnia projektu prawa o preliminarzu budżetu państwowego na rok 1911.

Prezes oświadcza, że wystąpienie z Rady Państwa Gonczarowa powinno zasmucić wszystkich członków Rady, ponieważ tracą oni w jego osobie znakomitego prawnika praktyka i najlepszego człowieka, i proponuje wyrazić Gonczarowowi ubolewanie z powodu jego ustąpienia, życząc mu przytem najrychlejszego powrotu do zdrowia. (Głosy: „prosimy").

Bez dyskusyi zostają zaaprobowane przyjęte przez Dumę projekty prawa o wykupieniu 5-procentowej renty złotej z 1884 r. i 5 proc. obligacyi moskiewsko-jarosławskiej kolei żelaznej oraz 4 drobne projekty prawa. Oprócz tego Rada przyjmuje 3 projekty prawa, przyjęte przez Dumę Państwową, w tej liczbie o wysokości podatku państwowego od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach na rok 1911. W części posiedzenia, które się odbywało przy drzwiach zamkniętych, przyjęte zostały zaakceptowane przez Dumę Państwową projekty prawa o asygnowaniu kredytów na zwiększenie zapasów ostrych nabojów dla ćwiczeń strzelniczych w wojsku, na sekretne wydatki ministeryum wojny, na potrzeby twierdzy Kronsztadt, na budowę koszar dla wojska, na uzupełnienie zapasów służby materyalnej artyleryi i na ulepszenie obrony państwowej.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 20 kwietnia.

Moskwa. — Aresztowano 11 soc.-rewolucyonistów, skonfiskowano korespondencyę i pieczęć grupy. Wszczęto dochodzenie sądowe według art. 102.

Ekaterynburg.—Z rozporządzenia senatu rozważano w sądzie okręgowym po raz trzeci sprawę rozruchów wśród włościan leniewskich. 9 podsądnych skazano na 4 miesiące więzienia, 11 — na 3, jednego zaś na trzy tygodnie aresztu.

Odesa.—Wycieczkowicze bułgarscy oglądali miasto i byli na grobie Teodora Radeckiego, uczestnika wojny rosyjsko-tureckiej. Dn. 4 kwietnia na cześć gości wydany został obiad.

Symbirsk.—Wobec licznego zgromadzenia odbyło się otwarcie oddziału związku narodowego.

Do składu prezydyum weszli: — poseł do Rady Państwa, gubernialny marszałek szlachty Poliwanow i posłowie do Dumy Państwowej Motowiłow i Bykow.

Wiceprezes wszechrosyjskiego związku narodowego, mówiąc o zadaniach związku, zaznaczył, że najgłówniejszym jego celem jest obrona rdzennej ludności rosyjskiej.

Moskwa. — Wykryto bandę złodziejską, która dokonała całego szeregu kradzieży na kolejach obwodowych, mikołajowskiej i moskiewskiej. W liczbie 20 aresztowanych znajduje się 13 urzędników kolejowych.

Odesa. — Ekskursanci bułgarscy wyjechali do Kijowa.

Petersburg.—Na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Azowsko-Dońskiego banku komercyjnego zatwierdzono jednogłośnie sprawozdanie z działalności banku za rok 1910. Dochody obliczono na sumę 3,350,378 rub. 57 kop.; dywidendę wyznaczono 35 rubli od akcyi.

Odesa.—Lekarze „Pogotowia ratunkowego" po odbyciu narady w sprawie walki z samobójstwami wśród młodzieży zwrócili się do prasy miejscowej z prośbą umieszczania o samobójstwach jaknajbardziej lakonicznych wzmianek, nie wymieniając ani sposobów samobójstw, ani opisów pogrzebów, gdyż takowe ujemny wpływ wywierają na psychikę.

Libawa. — Wskutek zwiększenia godzin pracy przez komitet giełdowy robotnicy pracujący w porcie handlowym ogłosili strajk.

Bizerta. — Przybyły eskadry angielska i niemiecka w celu przywitania Fallières'a.

Oporto.—Aresztowanych w Bradze podoficerów uwolniono.

Los-Angelos (Kalifornia).—D. 4 kwietnia w Agua-Aprieta rozpoczęła się bitwa wojsk rządowych z powstańcami.

Mexico.—Rząd w wezwaniu nawołuje ochotników do służby wojskowej na sześć miesięcy.

Tokio.—Pogłoski o rzekomem zwróceniu się Rosyi do rządu japońskiego z prośbą o wydanie nihilistów rosyjskich, zamieszkałych w Nagasaki, są fałszywe.

Douglas (Meksyk).—W czasie bitwy pod Agua Aprieta powstańcy odparli pierwszy atak wojsk rządowych i wznieśli nowe fortyfikacye polowe.

Straty powstańców nieznaczne. Do komory amerykańskiej dolatywały kule. Raniono dwóch żołnierzy amerykańskich.

W stanach Meksyku, Durango i Koaguila oraz w Zaka (Texas) zniszczono koleje żelazne.

Rewolucya stopniowo przechodzi na południe.

Tokio. — Markiz Sajondżi wydał bankiet na cześć premiera Katzury i jego kolegów. Gazety widzą w tem dowód, świadczący, że gabinet ma zamiar dobrowolnie się usunąć. Półurzędowe pismo „Japan-Times" z zadowoleniem zaznacza, iż związek rządu z partyą sej-ju-kaj jest krokiem ku parlamentaryzmowi.

Madryt.—Według wiadomości otrzymanej z Fezu d. 27 marca plemiona beniangam i benimter napadły na miasto. Bramy miasta zamknięte. Daje się uczuwać brak żywności. Napastnicy zabili wielu krajowców. Konsulowie doradzają europejczykom nie opuszczać miasta. Stan bardzo poważny.

Belgrad.—W rozmowie z korespondentem Petersburskiej Agencyi telegraficznej minister spraw zagranicznych Miłowanowicz, poruszywszy sprawę powstania albańskiego, powiedział: „Serbia zachowuje absolutną neutralność w sprawie obecnego kryzysu w Albanii, życząc jaknajszczerzej w interesie zarówno własnym, jak i wszystkich państw bałkańskich, aby w możliwie prędkim czasie spokój i porządek zostały przywrócone. Co zaś dotyczy Czarnogóry, to Serbii nieznane są fakty, mogące podać w wątpliwość pokojowe dążenia polityki czarnogórskiej.

W każdym razie Serbia pragnęłaby, aby wzięto pod uwagę trudne położenie rządu czarnogórskiego, jak również zupełnie zrozumiałe podniecenie narodu czarnogórskiego".

Mukden.—Gen. gubernator Silan wyraził konsulowi japońskiemu swą zgodę na zadośćuczynienie następującym żądaniom: srogo ukarać wszystkich policyantów chińskich, którzy brali udział w napadzie na japończyków, udzielić nagany policmajstrowi, wynagrodzić ranionych japończyków, kategorycznie oświadczyć, że tego rodzaju wypadki niedopuszczane będą na przyszłość i przeprosić urzędownie na piśmie konsula japońskiego.

Mukden.—Podczas konferencyi w sprawie organizacyi środków zapobiegawczych przeciwko dżumie, delegaci angielscy i chińscy oświadczyli, że uważają je za mało pożyteczne podczas epidemii dżumy płucnej. Profesor Katazatto zaś nalegał na zarządzenie środków zapobiegawczych. Jest on przekonany, że epidemia dżumy wybuchnie latem. Zabolotnyj dowodził, że organizacya środków zapobiegawczych w Charbinie dała świetne wyniki. Katazatto potwierdził to, wskazując na powodzenie środków przedsięwziętych w Dairenie.

New-York. — Według wiadomości otrzymanych z Douglas, powstańcy zrana opuścili miasto Aqua Prieta. Wojska rządowe wkroczyły do miasta.

Giełda Petersburska.

Dnia 5 kwietnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.65
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.25
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.40
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	104—104 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	104—104 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	104
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 5/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95—95 1/2
5% „ „	100
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „	96 1/4
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	460
„ „ 1866 r.	388 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	339
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 5/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 3/4—92 1/8
5% „ Bakinsk.	85—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4 1/2% „ „ „	88 3/4—89 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	101
4 1/2% „ „	92—93
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% „ Dońsk.	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Moskiewsk. „	91 7/8—92 1/8
4 1/2% Niż.-Samar. „	90 3/4—91 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Tulsk.	91 7/8—92 1/8
4 1/2% Charkowsk.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90 3/4—91 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „	—
Akcye T-a „Kaukaz" i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	621—623
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	191—192
„ Poł.-Wschod. kolei	252—253
„ Azowsko-Dońsk.	641—643
„ Wołżsko-Kamsk. b.	990—1000
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	417—419
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	351—352
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	545—547
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	517—519
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	277—279
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	665—670
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	604—609
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	681—686
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	710
„ Moskiewsk. „	740—745
„ Niżegor.-Samar. „	710—715
„ Połtawsk. „	585—590
„ Petersb.-Tulsk. „	450—455
„ Charkowsk. „	471—476
„ Bakińsk. T-a Naftow.	278—280
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel	10600—10700
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	179—180
„ Naft. T-wa Hartman	302—304
„ Kołomieńsk. Fabryki	265—267
„ Fabr. Malcewsk.	838—843
„ Petersbursk. Metalurg.	238—240
„ Nikopol-Mariupolsk.	207 1/2—209
„ Putiłowsk.	148—149
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	150
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	328—330

Usposobienie z walorami państwowymi stałe, z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi słabsze; z premiówkami zniżkowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Pokrowskaja Słoboda. Usposobienie bardzo słabe. Pszenica rosyjska 78 — 87 kop., żyto 58 — 61 kop.

Samara. Pszenica rosyjska 80 — 84 kop.

Jelec. Usposobienie z owsem mocne, z pozostałem zbożem małoczynne. Pszenica girka 97 kop., żyto 60 kop., owies targowy zwyczajny 52 k., folwarczny 60 kop.

Libawa. Usposobienie z żytem spokojne, z pozostałem zbożem mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 5-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 20	kup. 216 15
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 25
Dyskonto prywatne	3 1/8
Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 70
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.60
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.50
Dyskonto prywatne	2 4/16%
Usposobienie nieokreślone.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106 1/4
Usposobienie spokojne, lecz stałe	
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100 1/8
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 3/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	95 7/8

ROZMAITOŚCI.

Samozwańcza dziewica Orleańska. Francya oddawna już cieszy się opinią kraju pretendentów samozwańczych. Jednym z dawnych faktów fałszywego podawania się za osobę notorycznie ze świata zgładzoną, było pojawienie się w Lotaryngii, pewnej niedzieli majowej, w pięć lat po rozegranym w Rouen dramacie 1430 roku, zmartwychwstałej, a raczej nie zgorzałej na stosie Joanny d' Arc.

Działo się to w okolicy Metzu, w dolinie Mozeli, dokąd przybyła rzekoma Joanna, w celu odszukania dwóch braci prawdziwej dziewicy Orleańskiej, aby ci dali o niej świadectwo! — Nie wiadomo na jakich podstawach, ale obaj bracia uznali przybyłą za siostrę, zbiegłą z angielskiej niewoli i przed płomieniami stosu. — Wieść o jej powrocie przedostała się do Metzu, gdzie znalazło się wśród znakomitszych mieszczan wielu zwolenników samozwańczej Joanny, która wystąpiła tam konno, w męskiem ubraniu i mówiła alegorycznie o jakiejś zagadkowej głębinie. Przyjmowano ją uroczyście, sławiono jej odwagę i obdarowywano ją, a wiara w nią szybko wzrastała. Ukazywała się w okolicy w towarzystwie swych braci, a w tygodniu, poprzedzającym Zielone Święta przybyła do Pont à Mousson, gdzie przemieszkiwała 3 tygodnie w domu pewnego mieszczanina.

Następnie udała się do Luksemburga, gdzie pozyskała zaufanie księżnej Elżbiety, u której bawiła przez czas pewien, a tymczasem zwolennicy jej organizowali się. O prawdziwej Dziewicy Orleańskiej krążyły różne legendy i przepowiednie, a samozwanka znała je oczywiście i starała się wyzyskiwać ich treść na swoją korzyść. Jedna z przepowiedni głosiła, iż nowa dziewica pojawi się pewnego dnia z Rzymu, ze źródła chwały i cudów, dlatego też rzekoma Joanna oznajmiła, że przybywa z Rzymu, gdzie przyjmowana była z honorami przez papieża i otrzymała jego błogosławieństwo. W oczach tych, którzy znali prawdziwą Joannę d' Arc, a więc orleańczyków i samego króla, dzięki zręcznej taktyce samozwanki i jej zwolenników, wzrastał nieustannie jej orszak. W owym czasie poznała rzekoma Dziewica Orleańska w mieście Arlon młodego szlachcica niemieckiego, który się w niej szalenie rozmiłował i uwiózłszy ją do Kolonii sprawił jej tamże bogatą zbroję. W Kolonii jednak samozwańcza Joanna uległa ekskomunice, to też powróciła niebawem do Arlon, lecz nie dla dokonywania czynów waleczności, ale dla zaślubin. Małżonek jej Robert des Armoises, właściciel domu w Metzu przemieszkiwał z nią 3 lata, poczem młoda para znalazła się w obozie pod Poiton. Rzekoma Joanna korespondowała z miastami i królem, pociągnęła pod Tours, następnie pod Orlean, aż w końcu znalazła się w Paryżu, gdzie jednak skończyła się jej karyera. Po stawieniu jej przed sąd i rozpatrzeniu szczegółowem jej żywota, zniknęła gdzieś bez śladu. Kim była właściwie, skąd się wzięła i co się z nią stało — niewiadomo. — W Metzu, w domu Roberta des Armoises wychowywali się jej synowie i miał znajdować się długo jej portret.

Z psychologii publiczności teatralnej. Aktorka amerykańska Mary Shaw, zamieściła w dzienniku „Saturday Evening Post" różne spostrzeżenia o publiczności teatralnej, o jej dziwnych nieraz skłonnościach i kaprysach i nawet twierdzi, że zarząd teatru, artyści i autorowie dramatyczni, za mało się z niemi liczyć umieją. Są pewne drażliwości, które należy szanować; na odwrót można niekiedy pozwolić sobie na wybryk bez obawy wywołania skandalu. Przy tej sposobności opowiada ona następującą anegdotę: Aktor Keene siedział pewnego wieczoru w klubie z dwoma kolegami Robsonem i Cranem, którzy przypadkowo występowali w tem samem mieście, sprzeczał się o to, co może sobie pozwolić aktor względem publiczności, nie wywołując wśród publiczności wrażenia czegoś niedorzecznego lub niestosownego. Keene posunął się aż do twierdzenia, że wogóle niema nic takiego, czegoby publiczność nie przyjęła z namaszczeniem, jeżeli tylko będzie zrobione z całą powagą. Robson i Crane twierdzili, że on przesadza i żądali dowodu. Tego samego wieczoru nie występowali, poszli więc do teatru, by widzieć Keena w sztuce „East Lynne". Spóźnili się na przedstawienie, starali się więc cicho, bez zwracania uwagi dostać się do swych miejsc, gdy na scenie Sir Francis Levison (Keene), właśnie łżył i wydrwiwał lady Izabellę w sposób taki, iż większa część kobiet łzami się zalewała. W tem widok tego co się działo na scenie zmusił dwóch przybyszów do zatrzymania się w połowie drogi. Keene ze spokojem rutynowanego aktora, pozwalającym mu widzieć wszystko co się dzieje na scenie i w widowni, zauważył swoich kolegów, usiłujących dostać się do swych miejsc. Miał na sobie modny wizytowy garnitur i trzymał w ręce cylinder. Właśnie wypowiedział w rozmowie z Izabellą jedną ze swych uszczypliwych uwag, gdy naraz oparł się ręką o podłogę, wywrócił z najspokojniejszą miną koziołka, powstał napowrót i mówił dalej w tym samym tonie. Obu aktorom krew zastygła w żyłach, każdej chwili oczekiwali wybuchu niesłychanego skandalu w teatrze. Ale nic a nic takiego nie zaszło, wszyscy pozostali poważni i spokojni. Widzowie uważali widocznie, że to co zaszło, zupełnie odpowiadało sytuacyi. Gdy później Keene przybył do klubu, obaj aktorzy przyjęli go okrzykiem: „Przegraliśmy zakład".

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też za nią nie odpowiada).

Z piśmiennictwa H.K.T.

Bractwo antypolskie w Prusach spogląda już dziś—po zaledwie 18-letniem istnieniu—na bujne plony swego posiewu nienawiści. Jednym z tych plonów, bogdaj czy nie najszkodliwszym dla obu stron, jest sztuczne wytworzenie i wychowanie ogromnie obfitej literatury antypolskiej. Między autorami tych elaboratów nazwiska, znane już z innych dziedzin pracy naukowej lub publicystycznej, należą naogół do wielkich rzadkości. Są to przeważnie *homines novi*, którzy na tym dziś tak aktualnym temacie pragną dobić się rychło rozgłosu lub karyery, nie mówiąc już o zyskach materyalnych.

Z inicyatywy kierowników hakatyzmu ukazała się niedawno nowa taka książka, dość obszerna, majaca wykazać, że polacy nie zasługują na poparcie niemieckich katolików, że ich katolicyzm jest tylko pozorny. Książka ta nosi tytuł: „Deutschtum und Polentum in politisch konfessioneller Bedeutung". Autorem jest niejaki dr. Johannes Altkemper—także w ogólnem piśmiennictwie naukowem *homo novus* — lecz, jak z treści książki wynika, nieźle już wyszkolony w hypokryzyi i sofistyce hakatystycznej.

Autor, wydawca i jej inspiratorzy dopuścili się zaraz na wstępie wielkiego nietaktu, graniczącego wprost z czelnością: publikacyę tę opatrzyli przedmową głośnego renegata hr. Hoensbroecha, który odstępstwem swojem i licznemi swemi pismami tyle sprawił zgorszenia katolikom. Stronie polskiej większej przysługi mimowolnej wyświadczyć nie mogli, bo marka hr. Hoensbroecha w kołach szczerze katolickich książkę tę z góry zdyskredytować musi. A jednak i tej publikacyi lekceważyć i ignorować nam nie wolno. Wiemy przecie z doświadczenia, że bardziej nawet jeszcze niedorzeczne a złośliwe publikacye dużo nam złego wyrządziły, że mimo kłamliwości i przewrotności trafiały do przekonania szerokich kół niemieckich.

Autor, za przykładem innych publicystów hakaty, objął pracą swoją cały teren kwestyi polskiej w Prusach, aby wykazać niebezpieczeństwo żywiołu polskiego na każdem polu. I on przedewszystkiem pragnie rozproszyć moralne skrupuły swoich czytelników co do kwestyi, czy i o ile naród niemiecki ma prawo posuwać się aż do akcyi eksterminacyjnej względem żywiołu polskiego? W tym celu i on usiłuje wykazać, że polacy nie są bynajmniej żywiołem tubylczym na „kresach wschodnich", lecz jedynie intruzami, wprawdzie osiadłymi tu już od szeregu wieków, lecz mimo to nie posiadającymi jeszcze historycznego prawa własności do zajmowanej obecnie ziemi. „Prowincya Poznańska, ongi część rdzenna państwa polskiego, nigdy nie była ziemią czysto polską. Bo niemcy tu już w owych wiekach objęli w posiadanie znaczne obszary ziemi i wielką liczbę miast założyli na prawie niemieckiem. A prawa ich uznane zostały przez książąt polskich".

Po takim historycznym wstępie przechodzi on odrazu do rozbioru Polski, poczem na niespełna dwudziestu stronnicach załatwia się z dziejami tego zaboru aż do roku 1872, a więc do chwili, w której „książę Bismarck zainaugurował nową erę polityki prusko-polskiej". W udziale Prus w rozbiorze Polski widzi jedynie słuszne zupełnie odzyskanie germańskich ziem. Z tego zaś wychodząc założenia, do prawnopolitycznych gwarancyi, danych w r. 1815 ludności polskiej W. Ks. Poznańskiego, żadnego nie przywiązuje obowiązującego znaczenia. Traktatowe te gwarancye są w jego oczach jedynie „niezwykłym aktem łaskawości króla pruskiego, aktem, który każdej chwili uledz mógł cofnięciu lub unieważnieniu".

Z chwilą definitywnego przejścia pod panowanie pruskie, ludność polska tych dzielnic powinna była zerwać odrazu z całą przeszłością i od razu przejąć się patryotyzmem pruskim. Ponieważ tego nie uczyniła, już przez to straciła wszelkie prawo do owych traktatowych gwarancyi. Co więcej! Samo już wytrwanie w tradycyach i uczuciach narodowo-polskich było — zdaniem p. Altkempera — wyraźnym objawem nienawiści do Prus! Za najjaskrawsze dowody tej nienawiści uważa on nie tylko udział polaków z zaboru pruskiego w powstaniu listopadowem i powstanie roku 1848, lecz także utworzenie odrębnego polskiego klubu poselskiego w sejmie pruskim i protest tego klubu (Koła Polskiego) przeciwko wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Związku północno-niemieckiego, czyli do Rzeszy niemieckiej, w r. 1867.

Z każdej nadto akcyi samozachowawczej ludności polskiej zaboru pruskiego wysnuwa autor wniosek, że nie uznaje ona nierozerwalności węzłów, łączących ją z Prusami, lecz marzy o prawnopolitycznem wyodrębnieniu się, a nawet o ewentualnem oderwaniu się od Prus, a więc o zdradzie stanu. Prusy muszą dążyć do zupełnego zasymilowania polskiej ludności, bo wymaga tego najżywotniejszy interes państwowości pruskiej. A ponieważ ludność polska konieczności tej dobrowolnie poddać się nie chce—już przez to staje się groźnem niebezpieczeństwem dla całości i przyszłości państwa pruskiego.

Rzekomemu owemu „niebezpieczeństwu polskiemu" poświęca autor najobszerniejszy rozdział swej książki. Celem wykazania wielkiej jego grozy, idzie on tu za przykładem ministrów pruskich i operuje głównie cytatami z prasy polskiej. Przyznać trzeba, że jest między niemi niemało takich, które świadczą jedynie o wielkim braku przezorności politycznej i o zbytniej buńczuczności niektórych polskich publicystów. Większość atoli odnosi się do zupełnie uprawnionych aktów samoobrony po stronie polskiej, a cechy pozornie wrogiej dla Prus i Niemiec nabiera dopiero przez zręczne, podstępne niejako wyrwanie ich z całości artykułu. Możnaby rzeczywiście ubolewać, że krewkość polska w przytoczonych przez autora wypadkach dała wrogom tego rodzaju broń do ręki — gdyby autor widmo rzekomego niebezpieczeństwa polskiego wyłącznie na tych opierał powiedzeniach. Lecz tak nie jest: bo, jak już zaznaczyliśmy, za fakt niebezpieczny dla Prus uważa on już same obstawanie ludności polskiej przy swoich właściwościach i odrębnościach narodowych, a nawet fakt... naturalnego mnożenia się tej opornej ludności! Przytoczone przez niego na innem miejscu dane statystyczne mają wykazać, jak wielka właśnie pod tym względem jest przewaga polaków nad niemcami.

Pragnąc koniecznie przekonać ogół niemiecki, że cała ludność polska wrogo usposobiona jest dla niemców, autor bagatelizuje lub ignoruje wszelkie objawy lojalnego wykonywania obowiązków państwowych ze strony polaków. Na uwagi uczciwych niemców, że polacy przelewali krew swoją za sprawę niemiecką w kilku wojnach, ma odpowiedź, że czynili to, bo — byli do tego zmuszeni; a na zapewnienia, iż polacy nie myślą o nowych powstaniach — drwi: „Zapewne tylko tak długo, dopóki czują nad sobą zbrojną pięść niemiecką".

Po skonstruowaniu „groźnego niebezpieczeństwa polskiego", przystępuje autor do głównego swego zadania—a mianowicie do uprzytomnienia niemcom katolikom, że ich obowiązek narodowy zabrania im wprost stawania po stronie polskich swoich współwyznawców, bronienia ich przed ciosami pruskiej *Ausrottungspolitik*. I tu rozwija wysoką już sztukę przekręcania faktów i naginania ich dla swoich celów.

Przypatrzmy się jego argumentom. Polacy zawsze rzekomo wyżej stawiali narodowość, niż względy wyznaniowe, na co znów przytacza cały szereg podobnych do poprzednich „dowodów", a dalej, że gdzie czują się na siłach, taką samą nienawiścią pałają do niemców katolików, jak do niemców protestantów.

Tu przekonujemy się, że autorowi dano możność czerpania pełną ręką z archiwów władz pruskich. Celem szczególnie nienawistnych z jego strony ataków są rządy ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego i całe postępowanie duchowieństwa polskiego. Każdy wypadek, w którym proboszczowie odmawiali częstszych nabożeństw dla kilku niemieckich katolików w parafiach, liczących tysiące katolików polskich, a więc słuszną obronę polskiego charakteru odwiecznie polskich kościołów, wyzyskuje on zręcznie jako dowód polskiej nienawiści do niemieckich współwyznawców. W tym samym celu przytacza on kilka dotychczas nieznanych wypadków, w których np. ks. arcybiskup Stablewski wzbraniał się dopuścić do zniemczenia polskich parafii dla niemieckich kolonistów, albo nie chciał zezwolić na narzucenie mu niemieckich księży z zachodu.

Innym znów argumentem w tym kierunku jest tendencyjnie przedstawiony opór polskiej ludności śląskiej lub polskich wychodźców w Westfalii przeciwko praktykowanej tam germanizacyi przez kościół, a raczej przez pewne jego organy.

Autor kończy swoją książkę następującą konkluzyą: „Dla każdego państwa wielką korzyścią jest wewnętrzna jednolitość. Rzesza niemiecka chroma z powodu licznych przeciwieństw wewnętrznych, wśród których przeciwieństwa wyznaniowe są najgroźniejsze. Rozterki wyznaniowe tem silniej zaś zaznaczać się muszą, jeśli przenosi się je na dziedziny, które z niemi nic wspólnego mieć nie powinny. Ponieważ więc polacy umieli zręcznie narodowe swoje walki połączyć z temi rozterkami, osiągnęli to, że bardziej jeszcze sfanatyzowali swoje szeregi—a przeciwnikowi niemieckiemu utrudnili obronę (!). To też usunięcie przeciwieństw wyznaniowych z tej narodowej walki, skojarzenie wszystkich dbałych o dobro państwa żywiołów do jednolitej walki z polakami, było głównym celem tej książki. Jeżeli do osiągnięcia tego celu przyczyni się ona chociaż w małej mierze, nie była napisana daremnie!"

Czy spełni się to życzenie autora i jego protektorów? Uzasadnioną jest obawa, że wobec prądów, nurtujących dziś wśród katolików niemieckich, o których wspomnieliśmy na wstępie, tendencyjna robota p. Altkempera nie pozostanie bez skutku. Z tem się liczyć należy— a udaremnić to trudno.

Przed wyborami w Galicyi.

„Horoskopy" dla stronnictw polskich.

Nowe wybory do austryackiej rady państwa oddziałają prawdopodobnie na zmianę składu Koła Polskiego w Wiedniu. Prasa wiedeńska wypowiada nawet bez ogródek zapatrywanie, że najbardziej interesującym momentem kampanii wyborczej będą właśnie zmiany, jakim ulegnie skład Koła Polskiego, inne bowiem grupy parlamentarne powrócą do parlamentu mniej więcej bez zmian.

Wiedeńska „N. Fr. Presse" podaje następujące informacye, pochodzące z „dobrze poinformowanego polskiego źródła".

„Najliczniejsza dotychczas grupa w Kole Polskiem, narodowa demokracya, wyjdzie z kampanii wyborczej niewątpliwie osłabiona. Posiadała dotychczas 16 mandatów, pozyskać może jeden lub dwa nowe mandaty w okręgach miejskich, niewątpliwie jednak utraci wszystkie mandaty z okręgów wiejskich, wejdzie do Koła zatem osłabiona mniej więcej o cztery mandaty. Ponieważ pomiędzy tą grupą a innemi grupami w Kole Polskiem nie było nigdy bliższych stosunków, osłabienie jej przeto o cztery mandaty pociągnęłoby za sobą dla niej niewątpliwą utratę obecnego dominującego stanowiska.

„Konserwatywna grupa liczyła dotychczas osiem mandatów. Obecnie da się przewidzieć powiększenie tej liczby o 3 — 4 mandaty, tak że konserwatyści liczebnie dorównają narodowej demokracyi.

„Co do ludowców, to stronnictwo to prawdopodobnie nietylko zatrzyma dotychczasową ilość mandatów, ale i zdobędzie kilka nowych. Niewątpliwie jednak zajdą poważne zmiany wewnętrzne w składzie reprezentantów tej partyi. Istnieje bowiem silna tendencya do zastąpienia pewnej liczby posłów chłopskich — siłami inteligentnemi, należącemi do ludowców. Istotnie dziś już wyłaniają się kandydatury poważnych i doświadczonych polityków, którzy zamierzają wejść do parlamentu na podstawie programu stronnictwa ludowego, między innymi np. radca dworu Kędzior, wymieniany przy rekonstrukcyi gabinetu jako kandydat do teki ministeryalnej. Wejście tego rodzaju żywiołów do klubu ludowego na miejsce posłów chłopskich, idących bez zastrzeżeń za dyrektywą Stapińskiego, stworzy z grupy ludowców w Kole Polskiem żywioł bardziej stały i świadomy swych dążeń.

„Grupa Stojałowskiego wejdzie do parlamentu co najmniej z dwoma mandatami, reszta zaś mandatów przypadnie demokratom. Przywódcą grup demokratycznych będzie obecny prezydent miasta Krakowa, dr. Leo. Prawdopodobnem jest też, że dr. Leo będzie prezesem Koła Polskiego".

Czy się te „proroctwa" „N. Fr. Presse" sprawdzą—zobaczymy.

W obozach ruskich.

Mają ukraińcy kłopot z wyborami. Nie dość, że jest zbyt wielu byłych posłów pretendujących do mandatu — w kołomyjskiem np. stają oprócz moskalofila Gulli: Skwarko, Trylowski i ks. Wojnarowski— ale zbuntowała się przeciw narodnemu komitetowi młodzież akademicka. Niezadowolona z narzuconych przez zjazd nar. komitetu kandydatur—postanowiła niektórych kandydatów bojkotować. Tak więc niezadowolona z ks. Folisa zniewoliła pono menerów partyi do zmiany decyzyi i spowodowała, że w okręgu lwowsko-gródeckim forsują kandydaturę d-ra Longina Cegielskiego, znanego z najagresywniejszych wystąpień przeciwko polakom i aranżera pierwszej awantury studenckiej na wszechnicy lwowskiej. Wskutek tej zmiany w jarosławszczyźnie forsują kandydaturę b. tamtejszego posła d-ra Stachury. Nader osobliwą formę polecania kandydatur poselskich widzimy w prasie ruskiej: „Ruslan" przynosi płatne ogłoszenie, że „w Miakiszu Nowym zawiązał się komitet włościański, który postawił jako kandydata na posła Iwana Ginilewicza z Miakisza Nowego na posła z powiatów Jarosław — Cieszanów". Przeciw d-rowi Dniestrzańskiemu (Żółkiew — Rawa — Jaworów) wylania się kandydatura ukraińska ks. Kiprjana z Niemirowa.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI